

Ktoś tu nie lubi jawności

11 października 2013

Dwa lata temu koalicja rządowa próbowała ograniczyć dostęp do informacji publicznej ze względu na „ochronę ważnego interesu gospodarczego państwa”. Teraz próbuje przemycić restrykcje pod pozorem „ochrony prywatności osoby fizycznej”.

„Nasz Dziennik” pisze, że sprawa wyszła na jaw w trakcie posiedzenia sejmowej Komisji ds. Administracji i Cyfryzacji. Posłowie rozpatrywali poprawkę zgłoszoną w drugim czytaniu projektu noweli ustawy o dostępie do informacji publicznej. Przez dwa miesiące prace zawieszono ze względu na zdjęcie z porządku obrad, niedawno Sejm wrócił do drugiego czytania, ale z jedną poprawką, zaproponowaną przez rząd. Mówi ona, że „przepisów ustawy w zakresie przekazywania informacji publicznej do centralnego repozytorium oraz jej udostępniania w tym repozytorium nie stosuje się do informacji publicznej zawierającej dane podlegające ograniczeniu ze względu na ochronę prywatności osoby fizycznej, gromadzonej oraz udostępnianej w rejestrach publicznych”.

Posłowie opozycji zwracają uwagę, że uchwalając ten przepis, bez podania konkretnych kryteriów, de facto wprowadzi się możliwość ograniczenia dostępu do informacji publicznej. Proponowane zmiany skrytykowali także uczestniczący w posiedzeniu komisji: Wojciech Wiewiórowski, generalny inspektor ochrony danych osobowych, oraz Wojciech Ulitko, zastępca dyrektora Departamentu Prawa Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości. Wiewiórowski oświadczył wręcz, że naruszają ona konstrukcję ustawy. „Ustawa skonstruowana jest w ten sposób, że w art. 1 wyjaśnione jest, co jest informacją publiczną. W art. 5 wyjaśnione jest, jakie informacje publiczne podlegają ograniczeniu, jeżeli chodzi o ujawnienie ze względu na ochronę prywatności” – argumentował.

Co więcej, Bogdan Pękański, główny specjalista w Departamencie

Informatyzacji i Rejestrów Sądowych Ministerstwa Sprawiedliwości, zwrócił uwagę, że osoba, która jest zobowiązana prawem do ujawnienia informacji, musi w pewnym sensie zrezygnować ze swojej prywatności, a w szczególności dotyczy to właśnie jej danych osobowych. „Musí je ujawnić. Czyli nie może się zasłaniać swoją prywatnością, skoro prawo nakłada na nią obowiązek ujawnienia w jawnym rejestrze jej danych osobowych. A w poprawce czytamy, że mają to być dane podlegające ograniczeniu z uwagi na prywatność” – tłumaczył sędzia.

Wojciech Ulitko nie potrafił wyjaśnić, skąd i dlaczego wzięła się kontrowersyjna poprawka. Przyznał też, że nie wiadomo, jak należałoby stosować wspomniany przepis np. w odniesieniu do Krajowego Rejestru Sądowego, gdzie jest mowa o przedsiębiorcach, ale również stowarzyszeniach, fundacjach i osobach prawnych. „Czy mielibyśmy przekazywać częściowo te informacje? Naprawdę, proszę nas zrozumieć, nie wiedzielibyśmy, jak de facto realizować ten przepis w obecnym kształcie” – mówił Ulitko.

„Ostatecznie posłowie Platformy nie zarekomendowali kontrowersyjnej poprawki. Ale niedługo ustawa będzie głosowana w Sejmie. Jej ewentualne przyjęcie będzie oznaczało nie tylko, że rząd idzie w zaparte (...), ale też, że są informacje, które chce ukryć” – pisze gazeta.

Dziennik przypomina ponadto próby wprowadzenia możliwości ograniczenia dostępu do informacji publicznej ze względu na „ochronę ważnego interesu gospodarczego państwa”. Po protestach organizacji pozarządowych i biura legislacyjnego Sejmu przepis usunięto. Wrócił jednak w trakcie prac w Senacie i ostatecznie został przez koalicyjną większość przegłosowany. Trybunał Konstytucyjny uznał go za niezgodny z ustawą zasadniczą.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)